

pokrycia kosztów udziału we współczesnym społeczeństwie. Na szczęście rolnictwo ekologiczne opracowało szereg różnych „alternatywnych” wobec chemii metod utrzymania żyzności gleby. Niemniej w przyrodzie wszystko ma swój koszt i najlepsza droga jest drogą najkrótszą. Tak więc maksymalnie lokalna produkcja i konsumpcja podstawowej żywności jest wielkim wyzwaniem ekologicznym i ekonomicznym przed jakim stoimy.

Jednak właśnie to, co egzotyczne, lansuje się równie mocno jak to co nowe. Reklamy zdają się „krzyczeć”: „przejechaliśmy 40 tysięcy kilometrów dla Twojej przyjemności”. Czy o to chodzi?... O ile sprowadzanie z odległego kraju jakiejś egzotycznej rośliny, która może pomóc w chorobie ma uzasadnienie, to większość handlu żywnością sensu nie ma.

Mały i średni rolnik czy przetwórcza, oferując swe produkty na lokalnym rynku, nie wpływa tak negatywnie na środowisko jak ten, który nastawia się na dalsze rynki zbytu (kwestia opakowań, transportu, konserwantów, mrożenia i in.). Niestety niemal każdy dąży do wzrostu, rozwoju, szuka nowych wyzwań.

Wspomniany Festiwal wielokrotnie był mylony z promocją ekologicznej produkcji rolnej jako takiej. Nawet wyprodukowana ekologicznie żywność, jeśli pochodzi z dalekich stron, prawdopodobnie nie została wyprodukowana w małych gospodarstwach, lecz pochodzi z monokultur. Z pewnością natomiast nabycie nawet najzdrowszej, opakowanej w ekologiczne opakowanie żywności (co jednak jest rzadkością), gdy pochodzi ona z innego miejsca, stanowi dla danej społeczności odpyw (wyciek) gotówki, co oznacza utrudnienia w kooperowaniu między członkami tej społeczności, konieczność wysiłku eksportowego, zaciąganie oprocentowanych kredytów lub wprost biedę. Nabycie zaś produktu lokalnego powoduje, że pieniądź pozostanie w lokalnym obiegu, co gwarantuje, że szybciej wróci do danej osoby. Przyczyni się to do wzbogacenia danej gospodarki, danej społeczności i jej członków.

Lokalna żywność jest też często mylona także z modnym ostatnio luksusowym produktem lokalnym i regionalnym czyli z charakterystycznymi dla danego regionu tradycyjnymi przysmakami – elementem przyciągającym (przeciągającym!) pieniądze z innych regionów wskutek turystyki i eksportu).

Pojęcie bezpieczeństwa żywnościowego jest u nas prawie nieznanne. Bezpieczeństwo żywnościowe (Food Security) jest mylone z bezpieczną (zdrową) żywnością (Food Safety – bezpieczeństwo żywności). To tak, jakby mylić bezpieczeństwo energetyczne kraju (maksymalna możliwa samowystarczalność plus uzupełnienie braków o maksymalnie zróżnicowany import) z bezpieczną energetyką (linie przesyłowe nie stwarzające zagrożenia porażeniem prądem, duży udział „ekologicznych” źródeł energii itd.).

Okazuje się, że w ogóle znaczenie lokalności dla środowiska (zwłaszcza w kwestii podstawowych potrzeb – żywności) i konieczności edukacji w tym zakresie jest

zaniedbane. Niestety, rozmowy ze potencjalnymi partnerami wspomnianego Festiwalu kazały stwierdzić, że nie docenia się znaczenia edukacji ekonomicznej dla edukacji ekologicznej, zapominając, że ekonomia jest jednym z najważniejszych mechanizmów dźwigniowych zmian systemowych, dzięki której imperatywy wynikające z etyki, z troski o zdrowie, środowisko, społeczeństwo, z takim trudem wpajane przez rodzinę, religię, modę, edukację formalną itd. nie muszą stać w sprzeczności z „realiami”, każącymi wybierać to co tańsze czy w ogóle dostępne. Edukację ekologiczną dalej traktuje się jak „ekologię końca rury”, na zasadzie, że ekolodzy już przedszkolakom mówią się, że powinny segregować odpady ale wskutek zaniedbań władz brakuje nie tylko pojemników na posortowane surowce ale w ogóle koszy na śmieci.

Lokalna żywność, nawet nie spełniając wszystkich kryteriów rolnictwa ekologicznego, mniej negatywnie oddziałuje na środowisko gdyż nie wymaga takiego wkładu w postaci środków konserwujących, mrożenia, opakowań, transportu. Jest świeższa i zdrowsza.

1)

- Zdzisław Słowiński, Historia świadomości, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, nr 9/2001, zb.eco.pl/zb/167/refleksj.htm
- Waldemar Bożeński, *Początek nowej historii – globalizm a epoka postglobalistyczna (cz. 1)*, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, nr 193 – 194/ 2004, zb.eco.pl/zb/193-194/pdf/globalizacja.pdf
- A. Janusz Korbel, *Człowiek i las*, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, nr 195 – 196/2004, zb.eco.pl/zb/195-196/pdf/przyroda.pdf
- *Turystyka i wędrowanie w*: A. Janusz Korbel, *Turystyka i region*, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, nr 195 – 196/2004, <http://zb.eco.pl/zb/195-196/pdf/turystyka.pdf>

2)

- zb.eco.pl/festiwal
- *Lokalna żywność, globalna pomyślność. Pakiet kampanijny*, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005.
- Helena Norberg-Hodge, Todd Merrifield, Steven Gorelick, *Powrót gospodarki żywnościowej do korzeni. Lokalne alternatywy wobec globalnego przemysłu rolnego*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005 – wznowienie planowane na 2007 r.

Publikacje te pokazują proste, bazujące na tradycji ale przystające do nowoczesności narzędzia ekonomiczne wzmacniające lokalną produkcję, przetwórstwo, dystrybucję i konsumpcję żywności. *Przedstawiają działania konsumenckie w zakresie ekorozwoju wychodząc z założenia, że podstawą ekologiczności w każdym aspekcie jest lokalność. Koncentruje się jednak na podstawowej potrzebie człowieka jaką jest jedzenie.*

tekst: Prof. Henryk Skolimowski

NOWY RENESANS – MIT CZY RZECZYWISTOŚĆ?

*Niezbędne są wielkie marzenia,
aby osiągnąć pożądaną rzeczywistość.*

PRZYSZŁOŚĆ NOWEGO RENESANSU

W październiku 2004 r. odbyła się w Krakowie pierwsza konferencja, poświęcona Nowemu Renesansowi, sponzorowana przez Uniwersytet Jagielloński oraz Scientific and Medical Network (SMN – Sieć Naukowa i Medyczna), będące współgospodarzami. Z uwagi na unikalną lokalizację Krakowa, jak i średniowieczną architekturę, zabytki i udogodnienia – konferencja była, według zgodnej opinii jej uczestników, niewątpliwym sukcesem.

Po obradach zdecydowano, że co dwa lata, w miastach znacząco związanych z klasycznym renesansem, będą organizowane kolejne konferencje poświęcone tej tematyce. Na miejsce następnego spotkania w 2006 r. wybrano Rotterdam, biorąc pod uwagę związki z tym miejscem wielkiego Eramza z Rotterdamu, którego imię nosi uniwersytet w tym mieście.

Konferencja w Rotterdamie zatytułowana „Erasmus – Nowy Renesans” nie odbyła się – niestety, pomimo wielomiesięcznych starań organizatorów. Głównym powodem było to, że Uniwersytet Rotterdamski bardzo późno w procesie organizacji uznał, że konferencja nie spełnia akademickich wymogów. Uczni i myśliciele spoza Rotterdamu ocenili to stanowisko jako dziwne, gdyż konferencja, która mocno wiązała się z Erazmem, została nonszalancko potraktowana przez kierownictwo uniwersytetu jego imienia. Uniemożliwienie przeprowadzenia konferencji na Uniwersytecie w Rotterdamie było spowodowane jej rzekomo nienaukowym charakterem, a może ignorancją władz Uniwersytetu w Rotterdamie?

Idea Nowego Renesansu unosi się niejako w powietrzu! W Polsce uważamy, że idea Nowego Renesansu i konferencje na ten temat są niezwykle kreatywne. Jesteśmy zdecydowani wdrażać ten program niezależnie od naszych partnerów z Zachodu. Pragnę nadmienić, że myślący ludzie nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach Europy Wschodniej wyrażają pogląd, że ludzie z Zachodu i ich wyobrażenia w jakiś sposób wypaliły się. Ich energia i witalność są niskie. My natomiast czujemy, że nowa wizja i żywiołowość są niezbędne dla odnowy cywilizacji i ludzkiego ducha.

Program Nowego Renesansu stanowi doskonały sposób osiągnięcia tego celu. Czujemy także, że Nowy Renesans jest nie tylko dobrą ideą dla zorganizowania konferencji, lecz stanowi epicentrum naszego myślenia i naszych wysiłków dla przekształcenia ludzkiego przeznaczenia.

To prawda – my, Słowianie, lubimy myśleć w dużej skali!

A teraz na temat SMN. Sieć była wspianą i znaczącą organizacją o wielkich zasługach. Dawałem nieraz temu światu. Jednakże SMN przejawia tendencję przechodzenia od jednego problemu do innego, od jednej konferencji na dany temat – do innej konferencji na inny temat. Wszystkie są niewątpliwie wartościowe. Problem polega na tym, czy SMN potrafi skoncentrować się na większych tematach, takich jak Nowy Renesans i poświęcić im kilka lat z rzędu. Żyjemy w wieku fragmentacji. Również działalność i wizje SMN zostały sfragmentowane. Tymczasem nadeszła pora dla holistycznego ujęcia, które może objąć i wyartykułować szeroką wizję. Tę całościową wizję chce prezentować Nowy Renesans.

Jak powiada wielki Heraklit: *wszystko się zdziera i wymaga odnowy*. Pragniemy, aby Nowy Renesans był wielką odnową. W tej sytuacji niezbędny jest nowy początek. Abyśmy nie skostnieli w obecnej pozycji.

Ten początek został zrobiony w Krakowie w 2004 r. Czy w Polsce, czy poza nią – chcemy kontynuować ideę i rzeczywistość Nowego Renesansu.

Kontaktowałem się z ludźmi z Wrocławia, który jest miastem ważnym, z dobrym uniwersytetem, Centrum Jerzego Grotowskiego, Teatrem Pantomimy Tomaszewskiego. Są tam także piękne stare kościoły, średniowieczne centrum z pełnym życia rynkiem, na którym odbywają się bardzo interesujące wydarzenia. Przypominająca krakowską scenografię lokalizacja byłaby przyjazna naszemu nowemu myśleniu. Myślę, że byłoby to dobre miejsce dla konferencji o Nowym Renesansie w r. 2010 lub wcześniej.

Niezbędne są wielkie marzenia, aby osiągnąć dobrą, pożądaną rzeczywistość. Wspomniałem wcześniej, że inne kraje Europy Wschodniej mogą być zainteresowane naszymi przedsięwzięciami, związanymi z Nowym Renesansem. Rzeczywiście są zainteresowane.

Nie powinniśmy zapominać np., że wielki myśliciel Renesansu Jan Amos Komenski (Comenius) pochodził ze Słowacji, a uniwersytet jego imienia uświetnia Bratysławę. Ludzie z tego Uniwersytetu, szczególnie filozofowie, będą chętnie z nami współpracować i organizować w późniejszym czasie kolejne konferencje. Także o Ukrainie i jej przedstawicielach nie można zapomnieć. Oni mieli swój Renesans wokół Kijowa w XII w., przed najazdem Tatarów, którzy zdewasto-

wali całkowicie ich kulturę. Obecnie chcą przywrócić swoje dziedzictwo. W szczególności młodzi ludzie pragną potwierdzenia swej przynależności do Nowej Europy i będą dumni, wnosząc daninę na jej rzecz. Zatem konferencja o Nowym Renesansie w Kijowie to interesująca perspektywa.

I wreszcie Rosja. W żadnym wypadku nie może być ignorowana lub zapomniana. W ostatnich latach wdrażano tam swoją własną filozofię, którą można by nazwać kosmizmem. Część założeń i wniosków tego kosmizmu zadziwia i zaskakuje nas na Zachodzie. Rosjanie nie obawiają się wielkiego myślenia na miarę Kosmosu. Nowy Renesans nie może lekkać się kosmicznych wizji, skierowanych ku odnowieniu wielkiego wyzwania ludzkości. Musimy myśleć szeroko, bo tak właśnie myśleli ludzie klasycznego renesansu i dlatego stworzyli coś wielkiego na miarę epoki.

Tylko wielka, odważna wizja może uchronić ludzkość przed upadkiem.

WIZJE NOWEGO RENESANSU

Nowy Renesans jest w trakcie stawania się, *in statu nascendi*. Niektórzy twierdzą, że już jest pośród nas. Ja myślę, że on się ciągle wykluwa. A my, nasza aktywność i twórczość, jesteśmy częścią tego wykluwania. Im jaśniejsze są nasze wizje, im silniejsza jest nasza wola, aby realizować Nowy Renesans – jako nową formę myślenia, nową formę życia i nowe stosunki międzyludzkie – tym większa jest szansa i nadzieja, że Nowy Renesans nadejdzie. Nic się nie dzieje w świecie ludzkim bez naszego aktywnego uczestnictwa. Jesteśmy współtwórcami rzeczywistości nas otaczającej. Jeśli zdajemy się na innych, to oni mogą przygotować nam małe piekielko – jak to już się stało.

Nowy Renesans należy do odważnych, aktywnych i nieprzejednanych. Takimi byli np. ludzie klasycznego Renesansu. W moich licznych rozmowach z przyjaciółmi w Polsce nt. kształtu Nowego Renesansu wyłoniły się następujące (jeszcze ciągle początkowe i prowizoryczne) konkluzje.

Nowy Renesans
jest stanem umysłu.
Jest stylem życia,
jest systemem wartości.
Jest aktywnością
a nie przywiązaniem do miejsca.
Nowy Renesans jest Światłem,
Światłem widzenia,
Światłem rozumienia,
Światłem twórczości,
która przetwarza nawóz w kwiaty.
Nowy Renesans jest transformacją
świata półludzkiego i barbarzyńskiego
w świat ludzki i duchowy.
Duchowość nie jest ornamentem
Ale esencją ludzkości.

Zapraszam czytelników ZB do przesyłania swoich wypowiedzi na temat Nowego Renesansu, jego możliwości, sensu, kształtu, racji bytu, czy też konieczności. Wypowiedzi powinny być maksymalnie zwarte i znaczące.

Ruch pro ekologiczny i misteryj ność natury

tekst: Lech Ostasz

Ruch ochrony przyrody, jak każdy inny, jest ruchem światopoglądowo-praktycznym. W tych rozważaniach chcę zatrzymać się przy aspektach światopoglądowych, a zwłaszcza przy misteryjności i metafizyce (przez co w uproszczeniu rozumiem: tajemniczość, nieskończoność, dziwność, magiczność, swego rodzaju cudowność). Nauka odkrywa czym jest przyroda, ale ruch proekologiczny potrzebuje również treści misteryjnych i metafizycznych bądź gnostyckich. Misteryjność i metafizyczność nie stanowią rdzenia światopoglądu Zielonych, ale jak mniemam i co postaram się wykazać, są dość ważne. Sądzę, że bez odniesienia do misteryjności i metafizyki ruch Zielonych jest zbyt niecierpliw, zbyt doraźny, zbyt *ad hoc*. Na potrzebę aspektu misteryjnego i metafizycznego wskażę na przykładzie słynnej myśli hermetyczno-alchemicznej.

*Natura cieszy się naturą, natura zwycięża naturę, natura panuje nad naturą.*¹⁾

Pierwsza część tego znanego tekstu mówi o tym, że życie jest po to, by się nim cieszyć. Jest między innymi po to, czy też jest najpierw po to? Według tekstu jest najpierw po to, ale „najpierw” nie znaczy „tylko”.

Wielokrotne użycie w cytowanym zdaniu słowa „natura” sugeruje, że przy rozumieniu i przeżywaniu natury nie należy ograniczać się do prostego, intuicyjnego rozumienia natury-przyrody, gdyż zajmujący się nią umysł poprzestanie na trywialnych przekonaniach na jej temat.

„Naturę” można interpretować tak, że dzieli się ją na naturę małą, częściową i na naturę wielką, całościową. Mała to na przykład: sosna, pies, człowiek, nisza ekologiczna. Wielka natura może być ujmowana jako, po pierwsze, suma wszystkich małych natur, po drugie, jako coś płynącego przez małe natury, jako życie w ogóle, strumień życia wraz z tym, co je podtrzymuje w niespecyficzny sposób, coś – z punktu widzenia małej natury – nieskończonego, jako „byt w ogóle”, mogący częściowo przedzierzgać się w życie, nieustannie rodzące łono. Czemu więc nie jako nieosobowa boskość ulegająca w jakimś swoim odłamie transformacji w życie? Może ktoś znajdzie lepsze określenia?

Jeśli odróżnia się małą i wielką naturę to można powiedzieć, wracając do interpretowanego zdania, że mała cieszy się wielką, wielka małą, ale także mała małą. Jednak cieszenie się małą małą bez odniesienia do wielkiej jest płytkie,

trywialne. Bez takiego odniesienia człowiek koncentruje się na sobie (egoistycznie), na byciu z kimś (duocentrycznie) lub na własnej rodzinie (familiocentrycznie); ewentualnie jeszcze np. na swoim narodzie (nacjocentrycznie). Ale koncentrowanie się na sobie, na byciu z kimś czy na rodzinie z jednoczesnym koncentrowaniem się na wielkiej naturze nie jest już płytkie i nie jest już trywialne.

Obserwujemy dziś jak mała natura w postaci ludzi poświęcających się pracy, przetwarzaniu, zdobywaniu zasobów, nadmiernej prokreacji i nastawionych pod względem światopoglądu antynaturalistycznie lub nie mających żadnego światopoglądu, niszczy z zamysłem lub bezmyślnie małą naturę wokół siebie. Ta mała natura, tj. my ludzie, stworzyliśmy potężny problem ekologiczny (mówimy o tzw. niszczeniu antropogenicznym, o niszczeniu przyrody dokonywanym przez ludzi, nie o naturalnych procesach i katastrofach). Mała natura niszczy inne małe natury, ale jeśli natura nie kończy się na małej naturze, to wielka natura powstrzyma wybryki tej małej przez sam fakt swojego bycia.

Wielka natura zwycięża małą. W przełożeniu na wiedzę, ten podział na naturę małą i wielką może mówić: zginie jednostka, zachowa się gatunek, zginie gatunek, zachowa się życie. Umrę ja, ale trwać będzie życie gatunku, wymrze gatunek ludzki, ale trwać będzie życie w ogóle.

Skierujmy teraz nasze myślenie na tajemniczość: małe natury stanowią wielość. W wielkiej naturze jest wspólność małych natur. Ta wspólność prowadzi ku jedności. Wielka natura przechodzi w nieskończoność, w misteryjność. Żyj pogodzony z naturą, przynajmniej z wielką.

Jeśli nie traktuje się wielkiej natury choć odrobinę sakralnie, to jest się wobec niej albo naukowcem (co jest bardzo cenne, ale wąsko-specjalistyczne), albo menadżerem, albo zdroworoządkowym krótkodystansowcem (chroniącym przyrodę od czasu do czasu), „adhokistą” (od łac. *ad hoc* – doraźnie).

Tak, to jest w dużym stopniu sakralnie, opisywał i przeżywał wielką naturę Goethe. Łatwo to rozpoznać czytając początek jego poematu pt. *Natura*:

Natura! Jesteśmy przez nią otoczeni i objęci – nie mogąc inaczej, z niej wykraczamy, i nie mogąc inaczej, głębiej w nią zstępujemy.

Bez proszenia i bez ostrzeżenia bierze nas ona w cykliczny obieg swojego tańca i rusza z nami do przodu, aż zmęczymy się i wypadamy z jej ramion.

Wiecznie tworzy nowe postaci; co jest, nigdy jeszcze nie było, co było nigdy nie jest takie samo – wszystko jest nowe, a przecież ciągle stare.

*Żyjemy w samym jej środku i jesteśmy jej obcy. Ona mówi nieustrudzenie do nas, a nie zdradza nam swoich tajemnic. Nieustannie działamy na nią, a przecież nie mamy władzy nad nią.*²⁾

Przytoczę jeszcze jeden tekst o tym co misteryjno-metafizyczne i gnostyczne. We fragmencie poematu Lukrecjusza *O naturze wszechrzeczy* autor pisze o nieskończoności natury.

Całość natury wszelkiej jest nieskończenie duża

I nigdzie granic nie ma. Bo gdyby jaki kres był

To (jak we wszystkim innym), tak i tu z krańca też by

Musiał być punkt, leżący już poza światem całym,

By dalej nasze zmysły nic dojrzeć nie zdołały.

Że nic za wszechcałością już nie ma, każdy przyzna;

*Bezkraina więc, bezmierna wszechrzeczy jest ojczyzna.*³⁾

Nieskończoność natury – przynajmniej z naszego, ludzkiego punktu widzenia, jest jednym ze znamion gnostyckiego patrzenia na naturę.

Czy w ruchu proekologicznym⁴⁾ dostatecznie wykorzystuje się taką perspektywę misteryjno-metafizyczną? Chyba nie. Stawiam tezę, że „ekologia głęboka” to proekologiczna gnoza. Nie można nastawiać ludzkiej psychosomatyki w całościowy sposób, by zaangażowała się w coś bazując tylko na wiedzy naukowej i na rozumie. Aby psychosomatykę tak nastawić, trzeba gnozy.

Gnoza proekologiczna odnosi się najpierw do wielkiej natury, a poprzez nią do małej. Gnoza ma uzupełniać się z pracą nad małymi naturami, w badaniu których najwięcej ma do powiedzenia oczywiście nauka. W życiu człowieka zainteresowanego ochroną natury nie powinna dominować ani gnoza, ani nauka wraz ze zdrowym rozsądkiem. Jednak zrozumiałe jest, że dla jednego proekologa gnoza może dominować nad naukowo-zdroworoządkowym podejściem, a dla innego odwrotnie. Może też dla tej samej osoby dominować to lub to w jej różnych okresach życia, gdy przechodzi przez takie a nie inne doświadczenia, inspiruje się wpływami tych lub innych ludzi – i gdy jest bardziej pod wpływem natury wielkiej lub natury małej.

1. Tekst z nurtu hermetycznego przypisywany Ostanosowi i Demokritosowi, tłum. w: R. Bugaj, *Hermetyzm*, Ossolineum, Wrocław, Warszawa 1991, rozdz. 2.

2. Tłum. własne.

3. Lukrecjusz, *O naturze wszechrzeczy*, l. 958, tłum. E. Szymański.

4. Na marginesie, opowiadam się za terminem „proekologia”, czy też „filozofia proekologiczna”; ten ostatni uważam za lepszy od terminu „ekofilozofia”. Nadmieniam o tym pobocznie, gdyż terminologia jest wtórna wobec rzeczowości.